

ISSN 0867-8952

NR 3(303) MARZEC 2016

# KOMBATANT

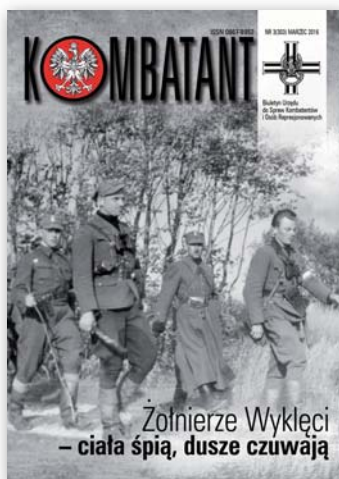


Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



Żołnierze Wyklęci  
– ciała śpią, dusze czuwają





1944, Wileńszczyzna.  
Dowództwo 5 Brygady Part. AK w marszu  
FOT. MIKOŁAJ SPRUDIN / ZE ZBIORÓW OŚRODKA KARTA

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

#### Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski  
tel. (22) 661 87 45  
e-mail: [katarzyna.zientara@udskior.gov.pl](mailto:katarzyna.zientara@udskior.gov.pl)

Współpraca reporterska: Alina Nowacka-Brysiak

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Dariusz Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”  
dostępne są na stronie [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)



Partnerem Projektu  
jest Narodowe Archiwum  
Cyfrowe

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29  
(22) 661 87 06, [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.

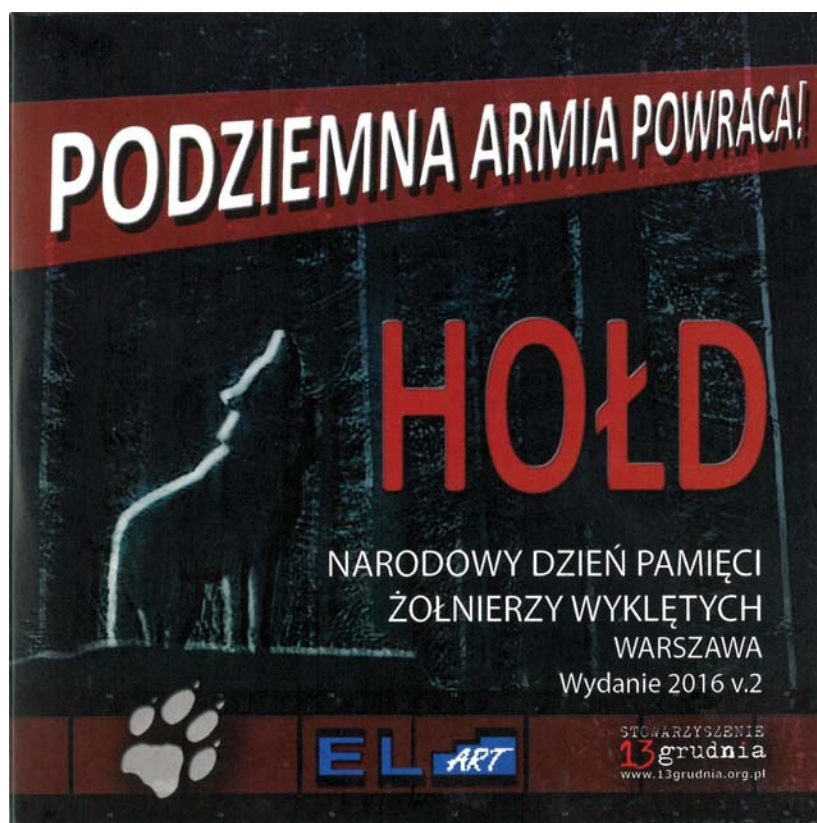
ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

Nakład: 4300 egz.



## w numerze

- |                                                                                 |                                                                                                                                   |
|---------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <b>4</b> Katownie urzędów bezpieczeństwa<br><i>Norbert Nowotnik</i>             | <b>24</b> Medal „Pro Patria”<br>dla ppor. Genowefy Błoniarz                                                                       |
| <b>10</b> Uroczystość w Pałacu Prezydenckim                                     | <b>24</b> 100. urodziny mjr. Jana Henryka<br>Janczaka                                                                             |
| <b>11</b> Ku czci pomordowanych za wolność                                      | <b>25</b> Konferencja upamiętniająca<br>bohaterów konspiracji<br>antykomunistycznej „Żołnierze<br>Wyklęci. Droga Wolnych Polaków” |
| <b>12</b> Ciała śpią, dusze czuwają...                                          | <b>26</b> W hołdzie bohaterowi                                                                                                    |
| <b>14</b> Wolność ważniejsza niż życie<br><i>Jerzy Masłowski</i>                | <b>29</b> Zbrodnie w świetle prawa<br><i>Dorota Gałaszewska-Chilczuk</i>                                                          |
| <b>17</b> I Ogólnopolski Zjazd Dzieci<br>Żołnierzy Wyklętych                    |                                                                                                                                   |
| <b>18</b> „Czapę” miałem prawie gotową...<br><i>Katarzyna Zientara-Majewski</i> |                                                                                                                                   |



K O L P O R T A Ź

Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,  
[tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

## Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość, Szanowni Państwo!

Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, ustanowionego z inicjatywy Prezydenta RP prof. Lecha Kaczyńskiego, miały w tym roku najwyższą rangę i niespotykany dotychczas zakres. Uroczystości, spotkania, upamiętnienia, konferencje, wystawy, filmy, rekonstrukcje historyczne gromadziły tysiące rodaków, którzy w ten sposób oddali hołd tym, dla których walka o niepodległość nie zakończyła się w 1945 roku. W organizację wielu przedsięwzięć, na czele z centralnymi uroczystościami 1 marca przed więzieniem moko-towskim i przy Grobie Nieznanego Żołnierza, włączył się także Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, wypełniając w ten sposób swą misję kultywowania pamięci o Żołnierzach Niezłomnych – Żołnierzach Wyklętych.

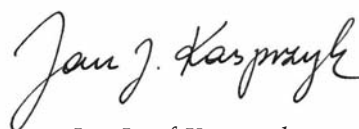
Wyklęła ich komuna, wykleli sowieccy namiestnicy Kremla, wyklinali komunistyczni historycy. Nigdy jednak nie wyklął ich naród – Naród Wolnych Polaków, widząc w nich punkt odniesienia i drogowskaz. Żołnierze Niezłomni najpiękniej zdefiniowali bowiem czym jest polskość. Swym życiem i ofiarą zaprzeczali niechlubnej tezie, że polskość to nienormalność. Trudem żołnierskiej służby zaświadczały, że polskość to umiłowanie Niepodległości. W rozkazie do swych żołnierzy mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” pisał: Wypowiedzieliśmy walkę tym, którzy za pieniądze, ordery lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości. Sumienie Narodu – to my!

Opowiedzieli się po stronie prawdy i dobra, płacąc za to najwyższą cenę. Dali świadectwo, iż – jak mówił Marszałek Józef Piłsudski – w życiu często są rzeczy ważniejsze niż samo życie. Pułkownik Łukasz Ciepliński pisał z więzienia: Gdy mnie będą zabierać, to ostatnie moje słowa będą: Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik – za wiarę, jako Polak – za Ojczyznę, jako człowiek – za prawdę.

Rzeczypospolita przywraca pamięć o nich. Może również warto, aby przywracać właściwe określenie dla okresu ich walk. Była to wojna partyzancka podobna do tej, jaką prowadzili powstańcy 1863 r. W walkach trwających prawie 20 lat uczestniczyło blisko dwieście tysięcy żołnierzy, dwadzieścia tysięcy poległo, na blisko pięciu tysiącach wykonano wyroki śmierci. Wydaje się więc właściwe, aby ich czyn zbrojny określać mianem Powstania Antykomunistycznego – najdłuższego w dziejach polskich insurekcji.

Warto zastanowić się również, jaki jest testament Żołnierzy Wyklętych. Bardzo pragnęli, aby potomni nie tylko pamiętali o nich, ale również byli wierni niepodległej Polsce. Bardzo konkretnie ujął to w swym pamiętniku kpt. Dyzisław Broński „Uskok”, pisząc: Zważajmy na to, aby takie słowa, jak: Polska, Polak, Honor, Wolność – nie pozostawały pustymi dźwiękami. I to jest chyba najważniejsze przesłanie Niezłomnych dla nas współczesnych.

Cześć i chwala Bohaterom!



Jan Józef Kasprzyk  
p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

Oświęcim  
to była igraszka

# Katownie urzędów bezpieczeństwa

**Wielodniowe przesłuchania, pozbawianie snu, okładanie ciała batem, bicie nasady nosa gumową pałką, dłoni kałamarzem, przypalanie, miażdżenie palców i rąk to tylko niektóre rodzaje tortur, którymi poddawani byli żołnierze antykomunistycznego podziemia niepodległościowego, gdy trafili do kazamatów Urzędu Bezpieczeństwa. – *Oświęcim to była igraszka* – mówił o swoim pobycie w katowni UB rtm. Witold Pilecki.**

## NORBERT NOWOTNIK

**W** powojennej Polsce działacze komunistyczni, którzy zgodnie z decyzjami jałtańskimi przejmowali władzę nad krajem, byli pozbawieni poparcia społecznego i całkowicie zależni od ZSRS. Tylko pod osłoną sowieckich bagnetów – Armii Czerwonej i NKWD – i po zbudowaniu własnego potężnego aparatu represji mogli wprowadzać zmiany w polskim społeczeństwie. Wizji Polski podległej Sowietaom zbrojnie sprzeciwili się Żołnierze Wyklęci, którzy byli najbardziej prześladowaną grupą społeczną i masowo trafiali w sidła komunistycznego aparatu represji.

W katowniach urzędów bezpieczeństwa byli poddawani okrutnym torturom, chociaż często do końca służyli sprawie niepodległości. Największą rolę w niszczeniu niepodległościowego podziemia – obok Bolesława Bieruta i Władysława Gomułki, który kierował Główną Komisją Polityczną do Spraw Walki z Bandytyzmem – odegrał Stanisław Radkiewicz, fanatyczny komunistą pełniący funkcję ministra bezpieczeństwa publicznego. To Radkiewicz, dla którego Polska Partia Robotnicza była całym jego życiem, uruchomił potężną sieć wojewódzkich i powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego. Katownie UB szybko okazały się fundamen-

tem wszechwładnych, zbrodniczych i bezkarnych działań komunistów.

## Więzenie MBP/K ds. UB na Mokotowie

Wśród najgorszych i najbardziej do dziś znanych miejsc kaźni Żołnierzy Wyklętych było więzienie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie. Placówka ta, powstała na początku XX w. w odrodzonej po 1918 r. Polsce należała do największych i najcięższych zakładów karnych. W latach II wojny światowej więzienie mokotowskie było w rękach niemieckich okupantów, przeprowadzano w nim masowe egzekucje, a po wojnie wykorzystywali je najpierw Sowieci, a następnie funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Placówka służyła UB przede wszystkim jako miejsce przesłuchań; poza przetrzymywaniem podejrzewanych osób przygotowywa-



no tu akty oskarżenia, odbywały się również rozprawy sądowe.

– Najbardziej ponurą sławę miał pawilon X. Znajdujące się w nim cele (26–27 na każdym piętrze) miały wymiary ok. 2 na 3,5 m. W okresie międzywojennym przeznaczone były dla jednej osoby. W okresie

kładanych na betonowej podłodze – opisuje mokotowskie więzienie jego znawca, historyk Jacek Pawłowicz. W pawilonie ogólnym, gdzie przetrzymywano więźniów skazanych na karę śmierci, było z kolei tak ciasno, że w nocy przewracali się oni z boku na bok na komendę.

*Chciał mnie załamać karcerem. Byłam tam chyba 24 godziny: temperatura minus 24 stopnie Celsjusza, lód, moc i kał na cemente, otwarte okno, nago, jedynie na czworakach można się było poruszać. To też nie odniosło skutku. Nadal mnie bito, żądając nazwisk członków AK i WiN, adresów i faktów. Gdy wracałam do celi, na mój widok, gdy rozebrałam się do mycia, łączniczka, Ukrainka z UPA, zemdlala – opowiadała jedna z więźniarek Mokotowa, Danuta Socha-Jakubczyk.*

### Tortury: wielodniowe bicie, przypalanie, miażdżenie palców

W końcu października 1947 r. kierownictwo nad mokotowskim więzieniem objął szef Departamentu Śledczego MBP, płk Józef Różański – jedna z najczarniejszych postaci na długiej liście oprawców UB. Bezpośrednio sprawował nadzór nad najbardziej ponurymi pawilonami więzienia – X, XI oraz tzw. pałacem cudów, wybudowanym jesienią



Pałac cudów w Warszawie specjalnie wybudowany jako miejsce przesłuchań FOT. ARCHIWUM SŁUŻBY WIEZIENNEJ

FOT. ARCHIWUM SŁUŻBY WIEZIENNEJ (3)



stalinowskim siedziatło w nich 6–8 osób. W każdej celi, w rogu przy drzwiach, stał niczym nieostłonięty sedes z bieżącą wodą. Małe, chronione grubymi kratami okna znajdowały się pod sufitem, od zewnętrznej strony ostłonięte grubą blachą, zwaną blindą. Łóżek w celach nie było, więźniowie spali na siennikach roz-

Miejszem wzbudzającym grozę wśród więźniów był karcer pawilonu XII. – *Moim oprawcą był Roman Łaszkiewicz (vel Laszkiewicz), sadysta – śmiał się, zadając ból fizyczny czy moralny. Wysoki blondyn, miał lekko wylupiane jasne oczy, duże, wystające zęby. Mówił po polsku z akcentem rosyjskim.*

1949 r. jako pawilon przesłuchań. W pałacu cudów wybudowano specjalne pomieszczenia, które miały izolację akustyczną i wygłuszone drzwi, aby nie było słychać krzyków torturowanych osób. Okrutne śledztwa UB służyły najczęściej potwierdzeniu wymyślonych informacji o „dywersantach” i „wrogach ludo-

wej Polski” zgodnie z linią polityczną partii.

Wspomina Maria Hattowska ps. „Baba”, żołnierz ZWZ, AK i WiN, która została aresztowana latem 1946 r. w Białymstoku. – Zostałam wprowadzona do gabinetu płk. Józefa Różańskiego, dyrektora Departamentu Śledztwa w MBP. Zobaczyłam tam ośmiu mężczyzn w mundurach oficerskich i dwóch, których nie znałam, siedzących z boku w cywilnych ubraniach. (...) Różański zaczął rozmowę bardzo grzecznie, „na pani” i zaproponował, abym ujawniła. Ja odpowiedziałam, że zdradzać nikogo nie będę, a mówić mogę wyłącznie o sobie. Wówczas Różański zapytał się, kto to jest „Bron” (mój komendant), więc ja znów odpowiedziałam, że już powiedziałam, że nikogo zdradzać nie będę. Wtedy Różański zerwał się i kopnął mnie tak silnie, że się przewróciłam wraz z krzesłem. Gdy się podniosłam, Różański kopał mnie w brzuch. Przy drugim kopnięciu zemdlałam i osłabłam, więc dwóch trzymało mnie pod rękę, a Różański

nie byłam bardzo zdrowa i silna, więc długo mogłam wytrzymać. (...) Różański pytał się: „Będziesz mówić ty stara k...o, czy nie?”. Odpowiedziałam, że nie, wówczas wyrzucili mnie z fotela na podłogę i dalej bili.

stwa Publicznego w Kielcach, opowiadał: – Doradcy radzieccy doradzali mi jako szefowi WUBP, w jaki sposób, jakimi metodami i środkami zwalczać podziemie. Na niepodporządkowanie się zaleceniom porad-



Od lewej: Ławrientij Beria, Bolesław Bierut, Władysław Gomułka odegrali największą rolę w niszczeniu niepodległościowego podziemia FOR. ARCHIWUM

Przy dalszych pytaniach, czy będę gadać, już nie mogłam mówić, więc tylko kręciłam głową, że nie. Gdzieś po godzinie bicia usłyszałam, jak Humer powiedział: „Teraz w nerki więcej bić” – wspominała po latach Hattowska. Dodała też, że dwoma mężczyznami w cywilnych ubraniach



Kazimierz Moczarski, więzień Mokotowa FOR. ARCHIWUM



FOT. ARCHIWUM SŁUŻBY WIEZIENIEJ. 1/2

kopał w brzuch i bił w głowę. Wtedy już po każdym kopnięciu mdlałam, ale prędko cucili, lejąc wodę na twarz. Kiedy Różański zmęczył się, a ja już leżałam na podłodze, wtedy Humer i inni zaczęli mnie bić najhajkami po całym ciele. Trwało to bardzo długo, ale ja przed aresztowa-

ni byli „ruscy pułkownicy instruktorzy”. Instytucję tzw. instruktorów lub doradców NKWD, którzy mieli władzę co najmniej równą tej, jaką sprawowali oficjalni szefowie urzędów bezpieczeństwa, zainicjował sam Beria. Jan Tataj, który kierował Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeń-

stwa kierownictwo resortu reagowało niezadowolaniem. Doradcy składali raporty ze współpracy z pracownikami służb bezpieczeństwa w terenie naszym i swoim przełożonym. Z kolei Jan Jaroszuk z UB w Augustowie dodawał: – Doradcy w tym czasie spełniali bardzo ważną rolę, ponie-



waż podtrzymywali naszych pracowników na duchu, zapewniając, że bandy robijemy i wtenczas praca stanie się łatwiejszą.

Wśród więźniów na Mokotowie był kpt. Kazimierz Moczarski, autor słynnych „Rozmów z katem”, który przebywał w jednej celi z Jurgenem Stroopem – esesmanem odpowiedzialnym za likwidację getta żydowskiego wiosną 1943 r. Moczarski w piśmie do Naczelnej Prokuratury Wojskowej wyliczył aż 49 rodzajów tortur, jakim poddawano go podczas pobytu w więzieniu. Były to m.in. wielodniowe przesłuchania, pozbawianie snu, okładanie całego ciała kijem, drutem lub batem, bicie nasady nosa gumową pałką, a palców i całych rąk kałamarzem, wrywanie włosów z krocza i moszny, przypalanie rozżarzonym papierosem okolic ust i oczu, miażdżenie palców u rąk i nóg, klucie szpilką, sadzanie na specjalnej śrubie raniącej odbytnicę, przysiady aż do omdlenia. Podstawowym celem tortur była nie tylko sadystyczna chęć zadania bólu, ale sterroryzowanie żoł-

niepodległościowego mordowano w nieistniejącym dziś bunkrze za budynkiem magazynu odzieżowego (obecnie w tym miejscu znajduje się budynek hotelowy Służby Więziennej), a także w niewielkiej celi w przejściu podziemnym między pawilonem X a pałacem cudów. Egzekucje wykonywano również w niewielkim pomieszczeniu (dziś są tam oddziały szpitalne więzienia) przy pawilonie XII. Metodą katyńską, czyli strzałem w tył głowy, oprawcy UB zabijali największych patriotów, dla których walka o niepodległość i dobro Ojczyzny były najwyższym prawem. Na Rakowieckiej zginęli m.in. szef Kedywu KG AK, gen. August Emil Fieldorf „Nil”; komendant Wileńskiego Okręgu AK, ppłk Antoni Olechnowicz „Pohorecki”; członkowie IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN z ppłk. Łukaszem Ciepłińskim na czele, a także rtm. Witold Pilecki – oficer AK, który dzięki odwadze i poświęceniu ujawnił prawdę o zagładzie w Auschwitz.

Wśród zamordowanych przez UB był legendarny dowódca 5. Wileń-

nie majorze, ja nie wiszę na sośnie, a mimo to spotkaliśmy się. Nawiązał w ten sposób do rzekomego listu z 1947 r., w którym, w odpowiedzi na propozycję spotkania z Radkiewiczem, Szendzielarz miał odpisać: – *Panie ministrze, możemy się spotkać pod jednym warunkiem – kiedy pan będzie wisiał na sośnie, to ja pod nią przyjdę.*

### Kazamaty wokół pomnika Braterstwa Broni

W stolicy Polski najwięcej miejsc kaźni żołnierzy poakowskiego podziemia znajdowało się jednak po prawej stronie Wisły w pobliżu usuniętego niedawno pomnika Braterstwa Broni, słynnych „czterech śpiących”. Umieszczenie na warszawskiej Pradze m.in. placówek NKWD, Więzienia Karno-Śledczego tzw. Toledo, Trybunału Wojennego Armii Czerwonej czy siedziby Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego wiązało się z faktem, że to właśnie ten teren Sowietci zajęli jako pierwszy. To tu czekali, aż Warszawa wykrwawi się podczas Powstania 1944 r. Nad całością działań wymierzonych w polskie podziemie niepodległościowe czuwał sowiecki generał i zastępca szefa NKWD, Iwan Sierow. Będąc w bezpośrednim kontakcie z osławionym Ławrientijem Berią, urzędował on latem 1945 r. w ponurej Kwaterze Głównej NKWD przy ul. Strzeleckiej. W miejscu tym, zamienionym następnie na wojewódzki areszt UB, do dziś można zobaczyć liczne inskrypcje wydrapane przez więźniów na ścianach cel. Do kwatery zwożono aresztowanych żołnierzy polskiego podziemia, a w mieszkaniach zamienionych na pokoje przesłuchań prowadzono wyjątkowo brutalne śledztwa.

Historycy dysponują raportami i meldunkami siatki wywiadowczej Delegatury Sił Zbrojnych z 1945 r., które ukazują zbrodnie popełnione przez Sowietów na Pradze. – *W War-*



Mur okalający więzienie WUB przy ul. Montelupich w Krakowie FOT. ARCHIWUM SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

nierzy podziemia, by wymusić na nich obciążające zeznania.

### Ginęli najlepsi

Wyroki śmierci na Mokotowie wykonywano w kilku miejscach więzienia. Bohaterów podziemia

skiej Brygady AK, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”. Według niepotwierdzonej opowieści w przesłuchaniu słynnego partyzanta wziął udział sam szef MBP, Stanisław Radkiewicz. Minister miał powiedzieć do „Łupaszki”: – *No i co, pa-*



Więzienie w Katowicach przy ul. Kilińskiego 9 FOT. ARCHIWUM SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

szawie na Strzeleckiej codziennie od trzech tygodni dokonywane są egzekucje na członkach AK. O godz. 3–4 rano wieszają się 7–8 skazańców. Niezależnie od tego, tyluż więźniów rozstrzeliwuje się w piwnicach. Przed śmiercią stosowane są najpotworniejsze tortury. Wyrok wykonuje osobiście Żyd Falkensztajn – cywilny funkcjonariusz NKWD – głosi raport Obszaru Centralnego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj z sierpnia 1945 r. – Por. Borowski uwolniony z obozu podaje sposób badań w NKWD na Pradze. Badany stoi nago w piwnicy po kolana w wodzie. Przystawia się mu w odległości 3 cm od oka pręt żelazny ostro zakończony, by się nie schylał i biją prętami metalowymi owiniętymi drutem po karku, plecach i nogach aż do utraty przytomności – napisał w szyfrogramie kpt. Walenty Sudy, komendant Obwodu DSZ w Mińsku Mazowieckim.

### Katownie UB w Krakowie i Gdańsku

W Krakowie jedną z najcięższych katowni żołnierzy polskiego podziemia było osławione więzienie przy ul. Montelupich – w 1945 r. jako więzienie NKWD, a następnie przekształcone w Centralne Więzienie Karno-Śledcze. Po wycofaniu się Niemców w połowie stycznia 1945 r. budynek więzienia został zajęty na

potrzeby NKWD. Sowieci rozpoczęli systematyczną likwidację struktur Polskiego Państwa Podziemnego, stąd więzienie stało się punktem zbiorczym dla aresztowanych cywili i żołnierzy, głównie z AK i Narodowych Sił Zbrojnych. Polscy bohaterowie byli przetrzymywani razem z pojmanymi przez władze sowieckie Niemcami i volksdeutscheami. Zgodnie z tradycją rosyjskich i sowieckich represji konsekwentnie prowadzono deportacje polskich żołnierzy w głąb ZSRS – ostatni z transportów odszedł w kwietniu 1945 r. Jak podaje krakowski historyk Dariusz Gorajczyk, więzienie w lutym 1946 r. zostało przejęte – „w stanie zniszczonym” jak głoszą raporty UB – przez Wo-



jewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Nowa administracja musiała wstawiać powybijane okna, a prycze sprowadzono z byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W tym czasie, według nowego naczelnika więzienia, ppor. Kazimierza Zborowskiego, należało pilnie podnieść poziom ochrony więźnia, ponieważ – jak pisał – *tutejsze więzienie jest może jednym z najgroźniejszych więzień w Polsce, gdyż siedzą tu najwięksi przeciwnicy demokracji, to znaczy bandyci spod znaku NSZ i WiN*. Wyroki śmierci w więzieniu przy ul. Montelupich wykonywano aż do 1988 r.

W Gdańsku w latach 1945–1956 funkcjonowało Więzienie Karno-Śledcze MBP/MSW, gdzie komunistyczna bezpieka wymyśliła swo-



Korytarz więzienia w Rawiczu FOT. ARCHIWUM SŁUŻBY WIĘZIENNEJ





FOT. ARCHIWUM SŁUŻBY WIEZIENNEJ



FOT. ARCHIWUM SŁUŻBY WIEZIENNEJ

isty sposób zabijania więźniów. Morderstw dokonywano na strychu budynku w następujący sposób: więźnia kładziono plecami na podłodze, do pięt przystawiano deskę, po czym ok. 10-kilogramowym młotem uderzano w nią, powodując pęknięcie kręgosłupa. W tym miejscu 28 sierpnia 1946 r. męczeńską śmierć poniosła Danuta Siedzikówna ps. „Inka”, słynna sanitariuszka z 5. Brygady Wileńskiej AK. Miała zaledwie 17 lat, a mimo to oprawcy UB biciem i torturami próbowali wymusić na niej obciążające jej kolegów zeznanie. „Inka” jednak się nie poddała i została zabita wspólnie z ppor. Feliksem Selmanowiczem ps. „Zagończyk”. Świadkiem egzekucji był ks. Marian Prusak. – Oni już tam byli. Zdaje się, że

*w kajdankach albo z zawiązanymi rękami. Sala była niewielka, jak dwa pokoje. Miałem krzyż, dałem go do pocałowania. Chciano im zawiązać oczy, nie pozwolili. Obok czekała zgraja ludzi, tak że było dosyć ciasno. Był wojskowy prokurator i pełno jakichś młodych ubowców. Ustawiono nieszczęśników pod słupkami. W rogu był stolik, gdzie prokurator odczytywał uzasadnienie wyroku i sąd dał rozkaz wykonania egzekucji. Była taka jakby wnęka, chyba czerwona nieotynkowana cegła, były słupki do połowy człowieka. Postawiono ich przy nich, nie pamiętam, czy ich przywiązano. Ci, którzy tam stali, nie uszanowali powagi śmierci. Obrzucili skazańców obelżywymi słowami, a prokurator odczytał uzasadnienie wyroku i poinformował, że nie było ulaskawienia. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Po zdrajcach narodu polskiego ognia!”. W tym momencie skazańcy krzyknęli, jakby się wcześniej umówili: „Niech żyje Polska!”. Potem salwa i osunęli się na ziemię. Strzelało dwóch lub trzech żołnierzy, chyba z pepesz, z bliskiej odległości – trzech, czterech metrów. Pamiętam, że posadzka była czerwona, jakby z kafli, środkiem biegł rowek, żeby krew spływała. „Inka” i „Zagończyk” osunęli się. Nie mogłem na to patrzeć, ale pamiętam, że obydwoje jeszcze żyli. Wtedy podszedł oficer i dobił ich strzałami w głowę – rela-*

cjonował ks. Marian Prusak, który był wikarym w kościele garnizonowym.

### Terror UB – 50 tys. ofiar

Mimo bohaterskiego oporu żołnierzy antykomunistycznego podziemia terror Urzędu Bezpieczeństwa i jego struktury rozwijały się imponująco. W ostatnich latach historycy opracowali dokumentację ponad 550 miejsc jednoznacznie identyfikowanych z komunistycznym terrorem z lat 1944–1956. Były to nie tylko urzędy bezpieczeństwa w całej Polsce, ale także areszty śledcze, obozy i więzienia, a także gmachy i miejsca, w których działali funkcjonariusze NKWD lub sowieckiego kontrwywiadu wojskowego – Smiersz. Podstawową kadram w UB tworzyła grupa funkcjonariuszy, która przeszła specjalny kurs w szkole NKWD w Kujbyszewie, uzupełniana była jednak również o byłych partyzantów Armii Ludowej, członków Polskiej Partii Robotniczej i tych wszystkich, którzy popierali nowy ustrój.

Badacze szacują, że ostateczna liczba ofiar zbrodni komunistycznych może sięgać nawet 50 tys. zmarłych i zamordowanych, co niemal dorównuje stratom poniesionym przez Armię Krajową pod okupacją niemiecką do marca 1944 r. – Określenie, chociażby szacunkowe, najbardziej dramatycznego wymiaru owych zbrodni nie wyczerpuje jednak całości zagadnienia – skali zbrodni komunistycznych. Do ustalenia pozostaje jeszcze liczba aresztowanych z powodów politycznych, którą w dość dowolny sposób ocenia się na ok. 250 tysięcy, czy wreszcie ogólna liczba represjonowanych przez komunistyczną bezpiekę, których może być kilkakrotnie więcej – ocenia dr Tomasz Łabuszewski, historyk, który od wielu lat zajmuje się problematyką represji wobec powojennego podziemia. ■



Dotychczas historycy opisali ponad 550 miejsc kaźni z lat 1944–1956 FOT. ARCHIWUM SŁUŻBY WIEZIENNEJ

# Uroczystość w Pałacu Prezydenckim

**P**odczas Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda wręczył nominacje oficerskie i odznaczenia państwowe osobom zasłużonym dla niepodległości RP oraz w pielęgnowaniu pamięci o Żołnierzach Wyklętych. W uroczystości, która odbyła się 1 marca 2016 r. w Pałacu Prezydenckim, wziął udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Prezydent RP wręczył nominację na stopień generała brygady pułkownikowi niepodlegającemu obowiązkowi służby wojskowej Janowi Podhorskiemu. Przedstawiciele rodzin niezujących Żołnierzy Wyklętych otrzymali z rąk prezydenta Andrzeja Dudy pośmiertne akty mianowania na pierwszy stopień oficerski podporucznika.

– *Żołnierze Wyklęci do końca stali po stronie wolnej Polski i nigdy, do samego końca, się nie poddali. A za to, w tamtych czasach czekała śmierć, w najlepszym przypadku katownia, więzienie, cierpienie i ból* – mówił prezydent. Dziękował rodzinom bohaterów antykomunistycznego podziemia za to, że przetrwali lata prześladowań i cierpienie, jakie spotykały ich z powodu niezłomności najbliższych. – *Dziękuję, że państwo to przetrwaliście i że tę wolność i dumę przenieśliście przez te wszystkie lata w swoich sercach* – podkreślił, dodając, że Żołnierze Niezłomni staną się tym wielkim i pięknym fundamentem silnej, suwerennej, niepodległej Polski, z której jej obywatele, zwłaszcza młodzi, przyszłe pokolenia są dumni.

Osoby odbierające nominacje i odznaczenia państwowe otrzymały z rąk prezydenta publikację „Ostatni komendanci, ostatni żołnierze 1951–1963”.



Pułkownik Jan Podhorski otrzymał nominację na stopień generała brygady FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIOR

## Uroczystości przed byłym aresztem



Na uroczystość przed byłym aresztem przyszła córka Witolda Pileckiego Zofia Pilecka-Optulowicz, oraz weterani Armii Krajowej (zdjęcie poniżej) FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIOR





tem śledczym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na Rakowieckiej w Warszawie



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOP (3)

# Ku czci pomordowanych za wolność

*"Zważajmy na to, aby takie słowa, jak Polska, Polak, Honor, Wolność – nie pozostawały pustymi dźwiękami"*



Współorganizowana przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uroczystość ku czci Żołnierzy Niezłomnych przed byłym aresztem śledczym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na Rakowieckiej w Warszawie zgromadziła tłumy.

– Oni opowiedzieli się po stronie prawdy i dobra. Zapłacili za to najwyższą cenę. Dali świadectwo, iż – jak mówił Józef Piłsudski – w życiu są rzeczy ważniejsze niż samo życie – powiedział do zebranych 1 marca 2016 r. na uroczystości przed tablicą pamiątkową na murze byłego aresztu p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Przytoczył fragment grypsu więziennego płk. Łukasza Cieplińskiego, którego 65. rocznica śmierci przypadła 1 marca: – *Gdy mnie będą zabierać, to ostatnie moje słowa będą: Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik – za wiarę, jako Polak – za Ojczyznę, jako człowiek – za prawdę.*

– *Umiłowali Polskę, umiłowali niepodległość. A jaki jest ich testament dla współczesnych? Bardzo pragnęli, by potomni nie tylko pamiętali o nich, ale również byli wierni niepodległej Polsce* – mówił dalej Jan Józef Kasprzyk. Swoje przemówienie zakończył, cytując fragment pamiętnika Zdzisława Brońskiego „Uskoka”: – *Zważajmy na to, aby takie słowa, jak Polska, Polak, Honor, Wolność – nie pozostawały pustymi dźwiękami.*

W ceremonii w hołdzie pomordowanym wziął udział prezydent RP Andrzej Duda, rodzina rtm. Witolda Pileckiego, a także m.in. minister MSWiA Mariusz Błaszczak i szef resortu sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. ■



Uroczystości przed Grobem  
Niezanego Żołnierza



Wartę honorową przed Grobem Niezanego Żołnierza zaciągnęli żołnierze wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych WP FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK/UDSKIDR

# Ciała śpią, dusze



**W**ieczorem 1 marca 2016 r. przy dźwiękach hymnu narodowego na pl. Piłsudskiego, przed Grobem Niezanego Żołnierza, podniesiono biało-czerwoną flagę. Od tego dnia będzie ona tam na stałe. W uroczystych obchodach Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” uczestniczył prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, minister obrony narodowej Antoni Macierewicz, generalicja i kombatancki, a także p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Licznie zgromadzili się przedstawiciele parlamentu, samorządów, harcerze i rekonstruktorzy.

Prezydent Andrzej Duda podkreślił: – *Grób Niezanego Żołnierza to miejsce dumy polskiego narodu z jego bohaterów i obrońców, którzy poległi za Ojczyznę. Wielu z nich nawet nie ma grobu. Brakuje dziś w tym miejscu niezwykle ważnej tablicy, która na tym grobie musi się w najbliższym czasie znaleźć. To tablica upamiętniająca bohaterstwo Żo-*

*rzy Niezlomnych. Tutaj czeka na nich miejsce.*

– *Przed wejściem do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu, gdzie spoczywa twórca niepodległej Polski, marszałek Józef Piłsudski, i inicjator dzisiejszego święta, prezydent Lech Kaczyński, jest taki znamieny łaciński napis „Corpora Dormiunt, Vigilant Animae”, który po polsku brzmi „Ciała śpią, dusze czuwają”. Niech dusze Żołnierzy Niezlomnych czuwają, abysmy my, następne pokolenie, dochowali wierności Rzeczypospolitej tak jak oni – apelował do zebranych p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.*

Na pl. Piłsudskiego odczytany został Apel Pamięci, a na płycie Grobu Niezanego Żołnierza złożono wień-





# czuwają...



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR (4)



W swoim przemówieniu Jan Józef Kasprzyk odwołał się do tradycji II Rzeczypospolitej  
FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR



ce i wiązanki kwiatów. Po uroczystości pododdziały przemaszerowały do Archikatedry św. Jana na Starym Mieście, gdzie pod przewodnictwem metropolity warszawskiego, kard. Kazimierza Nycza, odprawiono Mszę Świętą w intencji wszystkich poległych i pomordowanych żołnierzy podziemia niepodległościowego. **red.**



Utalentowany oficer, doskonały dowódca, kpt. Karol Bojarski „Wyga”, „Kosa” (1918–1946)



Rok 1944, kpt. Karol Bojarski (z lewej) i pchor. Sergiusz Konopa ps. „Czarus” FOT. ARCHIWUM AUTORA

# Wolność ważniejsza niż życie

**„Wyga” świadomie wybrał swoją drogę życia. Postanowił zostać żołnierzem. I jak wzorowy żołnierz i dowódca, obowiązek walki o niepodległość Ojczyzny wykonał do końca – poległ, walcząc z tymi, którzy okupowali jego ziemię rodzinną.**

## JERZY MASŁOWSKI

**P**ułkownik Marian Gołębiwski „Irka”, cichociemny, wybitny oficer konspiracji antyniemieckiej i antykomunistycznej w Okręgu Lubelskim AK-WiN i wieloletni więzień PRL, w relacji złożonej na moje ręce o swoim podwładnym poruczniku Karolu Bojarskim „Wydze” powiedział: – *W wolnej Polsce widziałem go jako jedyne go z grona moich kilkudziesięciu oficerów w korpusie generałów Wojska Polskiego. To był niezwykle utalentowany żołnierz i dowódca. Niestety, przedwcześnie poległ w walkach z komunistami, a poza wąskim gronem nas – kombatantów i starszych mieszkańców ziemi hrubieszowskiej, którzy niejednokrotnie zawdzięczali mu uratowanie życia – nikt o nim nie pamięta.*

Karol Bojarski pochodził z Horodła. Do wojska wstąpił po maturze. Roczną służbę wojskową odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Był wyróżniającym się podchorążym. Szkołę ukończył, zajmując jedną z pierwszych lokat.

### Wojna z Niemcami

Na wieść o wybuchu wojny z Niemcami natychmiast zgłosił się do

szkoły podchorążych we Włodzimierzu z prośbą o skierowanie na front. Krótko walczył w okolicach Chełmna, ale po bombardowaniu i rozproszeniu oddziału powrócił do Włodzimierza. Uciekł z niewoli sowieckiej i w obawie przed poszukiwaniem przez Sowieców przez kilka tygodni ukrywał się w Horodle.

Już pod koniec września 1939 r. nawiązał kontakty z ukrywającymi się u rodzin oficerami i żołnierzami Wojska Polskiego. Wspólnie zaczęli tworzyć podstawy miejscowej konspiracji niepodległościowej. Zbierali pozostawioną po wojnie broń i amunicję, a przede wszystkim zorganizowali sprawnie funkcjonujący przez cały okres okupacji punkt przerzutowy przez Bug. W pierwszych miesiącach okupacji korzystali z niego przede wszystkim uciekinierzy z Kresów, którzy woleli przebywać pod okupacją niemiecką, niż dostać się w ręce Sowieców. Późną jesienią 1939 r. wraz z bratem Wacławem „Wyga” został zaprzysiężony jako członek Służby Zwycięstwu Polski.

### W konspiracji

Po przekształceniu się SZP w ZWZ Bojarski otrzymał zadanie zwerbowania i przeszkolenia kilkunastu młodych mieszkańców Horodła i okolic z przeznaczeniem do przy-

szłej grupy dywersyjnej. To wówczas związał się niemal na cały okres obu okupacji z tak ofiarnymi żołnierzami podziemia hrubieszowskiego, jak Józef Rudnik „Pogrom” (poległ w walce z Niemcami w 1944 r.) czy Józef Grzeszczuk „Skała” (poległ w potyczce z NKWD w 1945 r.). Stanowili oni wraz z „Wygą” jedną z najdzielniejszych grup Kedywu w obwodzie.

W styczniu 1943 r. „Wyga” był jednym z pierwszych żołnierzy hrubieszowskiego oddziału partyzackiego AK por. „Rysia” Kazimierza Wróblewskiego. Jako kapral podchorąży został dowódcą jednej z drużyn szkoleniowych, a następnie dowódcą plutonu.

Po likwidacji obozowiska w lasach strzeleckich i rozformowaniu oddziału „Rysia” w maju 1943 r., nie mógł, jako poszukiwany przez Niemców, powrócić do domu. Skierowano go do rejonu V „Południe” z zadaniem szkolenia ochotników do organizującego się tam batalionu AK „Wiktora” (Stefana Kwaśniewskiego). Bojarski został dowódcą I kompanii tego batalionu, a po wykazaniu na polu walk z Niemcami i Ukraińcami swoich szczególnych uzdolnień dowódczych, zastępcą dowódcy batalionu. Brał udział we wszystkich walkach batalionu w obronie ludno-



ści polskiej na południu powiatu hrubieszowskiego. Dowodzona przez niego kompania wyróżniła się szczególną walecznością i ofiarnością podczas akcji przeciwko oddziałom UPA w marcu 1944 r. i w trakcie ewakuacji polskich rodzin z terenów południowych gmin powiatu hrubieszowskiego.

Jego kompania odznaczyła się też w walkach z Niemcami w lipcu 1944 r. w ramach realizacji akcji „Burza”.

Po wkroczeniu Sowietów, podobnie jak zdecydowana większość oficerów i żołnierzy hrubieszowskiej AK, Bojarski pozostał w konspiracji.

z Sowietami marszem na pomoc Powstaniu Warszawskiemu. Ponieważ Sowietci przygotowali w Hrubieszowie zasadzkę, a uprzedzony o groźnym niebezpieczeństwie komendant obwodu kpt. Marian Gołębiwski „Irka” zarządził wycofanie się, kompania „Wygi” toczyła z Sowietami opóźniające walki w okolicach Trzeszczan. Jego żołnierze zniszczyli czołg sowiecki i umożliwili większości akowskich oddziałów rozproszenie się w terenie.

Jesienią tego roku „Wyga” został mianowany oficerem do zadań specjalnych komendy obwodu AK, a następnie adiutantem komendan-

Grodka. W tym ostatnim przypadku to „Wyga” osobiście przygotował paczkę wielkanocną z zamontowanym wewnątrz ładunkiem wybuchowym i dopilnował dostarczenia jej do siedziby UB. Jego dowódca „Irka” po latach tak ocenił zachowanie „Wygi” podczas jednej z tych akcji: – (...) na jesieni 1944 roku (...) to on odbijał kilkunastu ludzi z Kedywu, między innymi takiego „Grzesia”, który nie umiał pływać, a jak przepływali przez rzekę, wypadł z łódki. Musiał skakać w nocy w ciemnościach zupełnych, bo była ciemna noc. To był październik bo-dajże, a zatem i woda zimna i temperatura nie bardzo. Musiał skakać do wody i wyciągnął go.

Bojarski w modelowy wręcz sposób opracował i przeprowadził akcję na hrubieszowską Komunalną Kasę Oszczędności; 21 lutego 1945 r., bez jednego wystrzału, w biały dzień, pod bokiem NKWD i UB, dowodzona przez niego bojówka zdobyła na potrzeby podziemia niepodległościowego 22 mln zł. Część z tych pieniędzy kapitan Gołębiwski przekazał prof. Ignacemu Czumie na potrzeby odradzającego się po okupacji niemieckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Mówiąc po latach o tej akcji „Wygi” komendant „Irka” stwierdził: – *Był świetnym wykonawcą, inteligentnie wiedział, co i jak zrobić w jakim miejscu. Nie ponosił własności strat w tych różnych działaniach. Był wszechstronnie uzdolniony. Nie tylko fizycznie, ale i umysłowo. Poza tym charakterologicznie przedstawiał się po prostu nadzwyczajnie.*

### Tragiczna śmierć

„Wyga” poległ 6 kwietnia 1946 r., po osobistym wykonaniu wyroku śmierci na funkcjonariuszu MO, odpowiedzialnym za śmierć jego adiutanta i przyjaciela zarazem Józefa Gietki. Mógł do tej akcji wyznaczyć większą grupę swoich podwładnych, ale on, jak czynił to bardzo



Odprawa oficerów Armii Krajowej w Nowokajetanówce w sierpniu 1944 r. „Wyga” stoi szósty z lewej

FOT. ARCHIWUM AUTORŃ



Komendant „Irka” ze swoim adiutantem

FOT. ARCHIWUM SYNA „IRKI”, TOMASZA GOŁĘBIWSKIEGO

W specyficznych warunkach nowej okupacji wykazał się doskonałym instynktem dowódczym, pomysłowością i brawurą wręcz odwagą.

Kompania „Wygi” 16 sierpnia 1944 r. osłaniała odwrót skoncentrowanych pod Hrubieszowem oddziałów AK, przed uzgodnionym

ta obwodu. Obie te funkcje pełnił do tragicznej śmierci.

### Wybitny dowódca

Jego podwładni, a nierzadko on sam osobiście, wykonali szereg akcji na Sowietów i ich polskich komunistycznych pomocników. Dla przykładu należy przynajmniej wymienić odbicie 12 żołnierzy Kedywu z więzienia hrubieszowskiego w sierpniu 1944 r., likwidację starosty hrubieszowskiego z nadania PKWN Aleksandra Wilka (Wołka), likwidację pierwszego szefa UB w Hrubieszowie Edwarda Januszewskiego czy kolejnego szefa UB odpowiedzialnego za masakrę mieszkańców Hrubieszowa w marcu 1945 r., Feliksa

często, poszedł sam, tylko z jednym zaufanym żołnierzem Tadeuszem Lipowiczem „Kloszem” – kolegą Gietki z Kedywu, niezwykle bojowym i odważnym partyzantem.



**Dowódca Inspektoratu Zamość AK-DSZ kpt. Marian Gołębiowski „Irka” (piąty od lewej) w otoczeniu oficerów Obwodu Tomaszów Lubelski. Zdjęcie wykonane wiosną 1945 r. FOT. ARCHIWUM SYNA „IRKI”, TOMASZA GOŁĘBIEWSKIEGO**

„Wyga” poległ w nierównej walce z żołnierzami NKWD i funkcjonariuszami UB na jednej z ulic Hrubieszowa. Ranny „Klosz” dostał się w ręce ubeków i przeszedł mordercze śledztwo w kazamatach hrubieszowskiego UB. Podczas akcji oddziału Henryka Lewczuka „Młota” na PUBP w Hrubieszowie 28 maja 1946 r. został uwolniony i w 1948 r. wraz z „Młotem” przedostał się do strefy amerykańskiej w Berlinie.

Ubecy wystawili podziurawione kulami ciało „Wygi” (protokół z sekcji zwłok zawiera wpis o 36 kulach z pepeszy) na widok publiczny na placu targowym w Hrubieszowie z nadzieją, iż ktoś z licznie przybyłych tego dnia okolicznych chłopów rozpozna, kim jest zamachowiec znanego ze szczególnego okrucieństwa wobec żołnierzy podziemia funkcjonariusza MO. Mimo że na targu było wielu mieszkańców gminy Horodło doskonale znających „Wygę”, nikt nie powiedział ani słowa. Powracający z targu szybko jednak powiadomili podkomendnych „Wygi” przebywających na kwaterach pod Horodłem o śmierci ich dowódcy.

Uporczywie powtarzano wówczas, że jedną z osób, które zmuszone były do obejrzenia zwłok, była matka „Wygi”, również tego dnia będąca na targu w Hrubieszowie. Jeśli tak było, to jedynie Pan Bóg wie, co przeżyła ta kobieta, zaprzeczając, że nie poznaje własnego syna.

Świadectwo zgonu na nazwisko Stanisław Zapala (takie dokumenty ubecy znaleźli w kurtce „Wygi”) wystawił ówczesny lekarz kontraktowy PUBP w Hrubieszowie, a do listopada 1944 r. lekarz Obwodu Hrubieszowskiego AK Feliks Cygańczuk „Jaś”. Mimo że doskonale znał „Wygę”, nie zdradził ubekom, kogo udało im się zastrzelić.

### Miejsca pochówków

Nierozpoznany przez UB „Wyga” został pochowany na miejscowym cmentarzu. Po kilkunastu dniach jego podwładni rozkopali mogiłę i ciało dowódcy przewieźli do rodzinnego Horodła i złożyli beziemiennie w grobie rodziny Nowakowskich. Po 1956 r. ciało przeniesiono do grobowca rodzinnego Bojarskich i postawiono czarny granitowy pomnik.

W okresie PRL w powiecie hrubieszowskim krążyła również wersja mówiąca o zakopaniu zwłok „Wygi” w ogrodzie obok siedziby PUBP w Hrubieszowie. Po pewnym czasie podwładni „Wygi” pod osłoną nocy i przy współdziałaniu konspiracyjnych wtyczek w UB zabrali jego ciało i przewieźli na cmentarz do Horodła.

Jego wieloletni przełożony i przyjaciel Marian Gołębiowski „Irka” o śmierci „Wygi” dowiedział się podczas własnego procesu w 1947 r. Po latach tak ten moment wspominał: – *Była to wielka strata, zresztą odbiła się przykrym echem u mnie,*

*gdyż o tym, że on zginął, (...) do wiedziałem się na procesie (...) i przyznam, że byłem pod wrażeniem śmierci tego człowieka, którego bardzo, bardzo wysoko cenilem. Nie tylko cenilem, ale obdarzałem go ciepłym uczuciem, tak jak najlepszego przyjaciela. W ogóle należał do najlepszych przyjaciół. A posiadał wartości olbrzymie, więc dlatego było to dla mnie ciosem i w jakiś sposób wpłynęło również nie tyle na moją postawę, co na rozmyślania w czasie toczącego się procesu.*

Pułkownik Marian Gołębiowski często przywoływał „Wygę” jako przykład utalentowanego oficera, wybitnego konspiratora i wspaniałego człowieka. W opublikowanym



**Oficerowie hrubieszowskiej AK – Grabowiec 1944/45. „Wyga” – pierwszy z prawej FOT. ARCHIWUM SYNA „IRKI”, TOMASZA GOŁĘBIEWSKIEGO**

przez IPN wywiadzie-rzecz „Bo mnie tylko wolność interesuje” zamieścił znamienne słowa: – *Szkoda, że zginął, ale nie wiem, czy przez te czterdzieści parę lat by się uchował. Nawet przyznam się, raz mu proponowałem, żeby ewentualnie wyjechał na Zachód. On mówi: „Panie komendancie, wolę tutaj zostać razem z ludźmi”.*

Zamiast szlifów generalskich „Wyga” otrzymał stopień kapitana i najwyższe odznaczenie wojskowe – Krzyż Virtuti Militari. Poległ w 28. roku życia, siedem swoich ostatnich lat w całości poświęcając walce o niepodległość Ojczyzny. ■





FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR

# I Ogólnopolski Zjazd Dzieci Żołnierzy Wyklętych

**W** Bychawie na Lubelszczyźnie 20 lutego br. odbył się pierwszy Zjazd Dzieci Żołnierzy Wyklętych. Józef Stanicki zaprosił na spotkanie siedmioro dzieci żołnierzy, którzy zginęli z rąk władzy komunistycznej lub byli przez nią prześladowani: Magdaleny Zarzycką-Redwan – urodzoną w więzieniu na Zamku Lubelskim po aresztowaniu jej rodziców, Władysława i Stefani Zarzyckich, Adama Brońskiego – syna kpt. Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”, Marka Franczaka – syna sierż. Józefa Franczaka ps. „Lalek”, Stanisława Łukasika – syna kpt. Stanisława Łukasika ps. „Ryś”, Wiktora Krawczyńskiego – syna Bohdana Krawczyńskiego ps. „Kruk”, Janusza Niemca – syna mjr. Antoniego Żubryda ps. „Zuch”

*„ Czy ofiary nasze nie pójdą na marne? Czy niespełnione sny powstaną z mogił? Wierzę, że nie pójdą na marne i że sny nasze o wolności wstaną. Syn zastąpi ojca*

oraz Krzysztofa Bukowskiego – syna por. Edmunda Bukowskiego ps. „Edmund”.

W zjeździe wziął udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, który podkreślił, że bardzo ważny jest udział w zjeździe

szczególnie młodych ludzi, którzy z doświadczeń Żołnierzy Wyklętych chcą czerpać siłę na współczesność, że pamiętając o nich i o ich umiłowaniu wolności i pojmowaniu pojęcia „honor”, chcą budować przyszłość.



Jan Józef Kasprzyk (z lewej) zapowiedział wsparcie działania Stowarzyszenia Dzieci Żołnierzy Wyklętych w popularyzowaniu historii tych, którzy walczyli o wolną Polskę FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR

– Jestem głęboko przekonany, że teraz nareszcie jest pełna wola klasy



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIÖR

Pełniący obowiązki Szefa UdSKIÖR i Janusz Niemiec, syn mjr. Antoniego Żubryda ps. „Zuch”  
FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIÖR



Pierwszym prezesem Stowarzyszenia Dzieci Żołnierzy Wyklętych została Magdalena Zarzycka-Redwan  
FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIÖR

politycznej, aby skończyć z relatywizowaniem historii. Nazwijmy dobro – dobrem, zło – złem, bohatera – bohaterem, a zdrajcę – zdrajcą. Żół-

nierze Niezłomni to była ta formacja, która obroniła skutecznie honor Polaków. Kiedy ginął książę Józef Poniatowski w XIX wieku, to historia i tradycja przypisały mu, iż ostatnimi jego słowy były „Bóg mi powierzył honor Polaków”. W moim przekonaniu możemy śmiało stwierdzić, że Bóg powierzył honor Polaków Żołnierzom Niezłomnym, Wyklętym. Bo oni w okresie zdominowania Polski przez system komunistyczny, narzucony wbrew woli narodu polskiego, nie złożyli broni, bo bronili honoru Polaków. Choć byli wyklęci przez władze komunistyczne, ale umiłowani przez naród – mówił do zgromadzonych Szef UdSKIÖR.

Na zakończenie swojego wystąpienia przywołał fragment grypsu Łukasza Cieplińskiego ps. „Pług” do syna, którego przesłanie, zdaniem Szefa Urzędu, spełnia się między innymi dzięki takim inicjatywom jak zjazd w Bychawie: *Czy ofiary nasze nie pójdą na marne? Czy niespełnione sny powstaną z mogił? Wierzę, że nie pójdą na marne i że sny nasze o wolności ustaną. Syn zastąpi ojca.*

W styczniu tego roku zgromadzone na zjeździe dzieci bohaterów podziemia antykomunistycznego zarejestrowały Stowarzyszenie Dzieci Żołnierzy Wyklętych, a jego pierwszym prezesem została Magdalena Zarzycka-Redwan. **red.**



Dzieci i rodziny bohaterów podziemia antykomunistycznego spotkały się w Bychawskim Centrum Kultury  
FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIÖR

**O swojej powojennej działalności w warszawskiej komórce Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, aresztowaniu, ciężkim śledztwie i wielu latach w komunistycznych więzieniach opowiada mjr Jerzy Juszkiewicz.**

**Dlaczego zdecydował się Pan na pozostanie w konspiracji?**

Walczyliśmy do końca, bo liczyliśmy na reakcję państw zachodnich. Myśleliśmy, że oni się nie zgodzą na takie potraktowanie Polski. Oczekiwaliśmy wojny. Nie mieściło się w głowie, że kraj o takiej kulturze można tak potraktować. To było nie-

## „Czapę” mi

zrozumiałe. Świadomość końca walki nie była taka oczywista. Dopóki człowiek żyje i nie doznaje urazów, to wydaje mu się, że jakoś to się zmieni, że ktoś się o nas upomni. Byliśmy krajem, który stracił mnóstwo ludzi. Co piąty żołnierz walczący podczas II wojny światowej był Polakiem. To się nie mieściło w głowie. Później to już była sprawa jasna. Nowa władza starała się wyczyścić wszystko z ludzi wolnomyślących. Każdy człowiek, który dostał się w ich łapy, a był z wyższym wykształceniem, to już była pierwsza kreska na zabicie. U nas niewiele osób szło na współpracę. Ludzie, którzy walczyli w AK, byli wyjątkowi. Kiedy przyszli nowi wyzwoliciele, nie dostałem rozkazu ujawniania się, a tylko kontakt do Radomia. Pozostałem w konspiracji. Powoli powstawała nowa rzeczywistość. W Pionkach otworzyli gimnazjum i przyszedł do nas prof. Pyrek, niezwykle zdolny fizyk, związany z Armią Krajową. W 1945 r. był w kontakcie z Janem Rzepeckim. W ten sposób u nas po-





FOT. ADAMA NOWACKA-BRYSIAK / UOSBOR

### Kiedy się ujawniliście?

To był rok 1947. Dowiadujemy się, że jest ogłoszona amnestia i nasza komórka pionkowska zdecydowała, że się ujawnia. To była fatalna sytuacja, bo oni nie wiedzieli, że ja jestem w warszawskiej komórce. Zastanawialiśmy się z komendantem, co zrobić. Wtedy ja mówię: „Słuchaj, nie da rady, musicie się wszyscy razem ujawnić”. Miałem broń, o której oni wiedzieli. Pojechałem więc z nimi do Radomia do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, oddałem broń i ujawniłem się jako członek komórki AK-WiN w Pionkach. Jednym z warunków była zgoda na opowiedzenie o mojej działalności. Oczywiście, nie mogłem tego zrobić. Po

## ałem prawie gotową...

wstała komórka WiN-owska. To był czas, kiedy należało podjąć decyzję o tym, czy się ujawnić, czy nie. Dawali jakieś gwarancje, ale, niestety, w wielu przypadkach okazywały się kiepskie. Dni płynęły. Pojechałem zdawać na medycynę do stolicy, ale nie dostałem się. Za to przyjęli mnie do Wawelberga.

W Warszawie spotkałem się z moim dalekim krewnym, Ryszardem Widelskim ps. „Żbik”, którego szczątki zostały odnalezione w Kwaterze „Ł” na Cmentarzu Powązkowskim. Dogadaliśmy się, że on szuka kontaktu z WiN-em. Przyjechałem do Pionek, powiedziałem, że to jest mój krewny, i prosiłbym o kontakt z I Komendą. Spotkaliśmy się w Warszawie i tak się zaczęła nasza komórka warszawska. Z początku byłem prawą ręką Widelskiego, bo on mnie znacznie przewyższał stopniem i doświadczeniem.

### Na czym polegała Pana praca?

Byłem przy formowaniu raportów. Dwa razy brałem udział w kontak-



Młody Jerzy z rodzicami przed wybuchem wojny. Z prawej – zdjęcie z czasów licealnych FOT. ARCHIWUM JERZEGO JUSZKIEWICZA

tach ulicznych w Poznaniu. Zawiozłem w swoim pierwszym sprawozdaniu z naszego wywiadu informacje dotyczące działalności naszych komórek w terenie. Niestety, za pierwszym razem nie spotkałem się z osobą z Komendy Głównej. Miesiąc później się udało i przekazaliśmy sobie papiery.

powrocie do warszawskiej komórki mój komendant nie chciał mnie wykorzystywać do sytuacji, które mogły mnie bezpośrednio narazić. Zresztą jak ktoś się ujawnił, to się z niego nie korzystało. Udało mi się wprowadzić do naszej komórki Stanisława Skoczewskiego. On był żołnierzem w Narodowych Siłach Zbroj-

nych. Nie zdecydował się ujawnić. Uznaliśmy, że będzie doskonałym kontynuatorem naszej działalności w środowisku studenckim. Miał informować kanałami koleżeńskimi o różnych rzeczach, które były naganne, niesprawiedliwe i zbrodnicze dla nas. Najpierw zapytałem Staszka, czyby się podjął takich rzeczy. Powiedziałem, że jestem w komórce warszawskiej, a naszym celem jest m.in. zabezpieczanie pewnych rzeczy, ale i dalsza walka o wolność naszego kraju. To było pod koniec 1947 r.

### Aresztowano Was dosyć późno...

Wpadliśmy w lutym 1948 r. Mnie zaarrestowano w akademiku. Przyszli i kołlawie wywołali moje nazwisko. Poprawiłem ich, a oni wtedy wyciągnęli broń i mnie zaarrestowali. Przewieziono mnie od razu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy Koszykowej, dostałem się do podziemia, do karca. Zamknęli mnie w betonowej budzie, w której nie można było ani wstać, ani się położyć. W celi było niezwykle zimno. Każdego wieczora zawozili mnie windą do góry na śledztwo. Próbowałem grać tym, że się ujawniłem. Nie poddałem się, ale od tej pory zawsze mi się śniło, że albo jestem bity, albo rozstrzeliwany.

### Jak wyglądały przesłuchania?

Typowe śledztwo – najpierw rozmawiali bardzo łagodnie, a potem mówili: „Nie mogę się z tobą dogadać”. No i się zaczynało. Przychodził drugi, bił, tłukł. Najgorzej, jak sadzali na kości ogonowej na nodze od sto-

ka. To było nie do wytrzymania. Udawałem, że się przewracam, wtedy mnie skopali, bili kolbą, ale to było mniej bolesne niż siedzenie. W czwartą noc przed zabraniem mnie na przesłuchanie zapukałem w te małe drzwiczki – bo w karcu to jak pies wchodziło się na czworakach do budy – one się otworzyły i stanęła w nich kobieta w mundurze. Spytałem, czy mogę pójść do

czekalni. Odpowiedziała mi, że czekam dwie godziny będąc cierpieć. Ja sobie pomyślałem: dwie godziny to mam w nosie. Kiedy skończył przesłuchanie i nacisnął dzwonek, to go zapytałem znów o tę słomę.

A on się zdziwił: „Jak to? To ty nie wiesz, że w karcu siedzisz?”. A ja, że nie. Wyleciał, złapał się za głowę. Z boku pokoju wysypało się z 10 oficerów, a na czele pan major, bardzo zaciągający. Spytał mnie, ile ja jesz-



Z matką tuż po zakończeniu wojny  
FOT. ARCHIWUM JERZEGO JUSZKIEWICZA

Pionki, zdjęcie wykonane po lekcji jazdy konnej, lata 40. FOT. ARCHIWUM JERZEGO JUSZKIEWICZA

ubikacji. Wypuściła mnie. Wracając, poprosiłem o słomę. Nie miałem świadomości, że jestem w karcu, wydawało mi się, że to cela, tylko taka jak dla królików, poprzedziela. Wtedy ona mi powiedziała, że muszę o to spytać swojego oficera.

Bito mnie znowu przez pewien czas, ale śledczy w pewnej chwili zrobił błąd. Powiedział mi, że jesz-

cze wytrzymam. Na to ja: „Trzy miesiące”, a on: „Brac go, my trzy miesiące nie będziemy czekali”. Potem kiedy mnie jeszcze za karę skazali na jeden dzień karca, byłem bardzo zadowolony.

Ci biedni ludzie, których tam zamykano, ze strachu i wycieńczenia nie jedli, a ja byłem głodny. Znalazłem tam porzucony przez po-





Zaraz po wyjściu z więzienia ok. 1958–1959 r.  
FOT. ARCHIWUM JERZEGO JUSZKIEWICZA

przednich więźniów stary chleb. Wszystko zjadłem. Przez osiem godzin rozgryzałem ten chleb.

### Jak długo Pan tam siedział?

Trzy miesiące, potem przewieźli mnie do XI Pawilonu, do góry. Znów zaczęło się koszarne śledztwo. Pytali mnie o wizytę w Ambasadzie Amerykańskiej. Nie mogłem tego faktu ukryć. Ale miałem wytłuma-



Po zakończeniu wojny Jerzy Juszkiewicz utworzył drużynę żeglarsko-harcerską im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera  
FOT. ARCHIWUM JERZEGO JUSZKIEWICZA

czenie, bo tam pracował jako kucharz ojciec Widelskiego. Strasznie za tę ambasadę mnie skatowali. Chcieli wiedzieć, czy np. nie przekazałem tam żadnych dokumentów.

Przesłuchania były bardzo ciężkie. Niektórzy ludzie naprawdę tego nie wytrzymywali. Bardzo mnie bili. Krzyczeli: „Ty wszystkiego nie opowiedziałeś, nie powiedziałeś o jednym członku tej warszawskiej komórki”. Ale ja mówiłem, że absolutnie nic o żadnym członku nie wiem. I wtedy śledczy zrobił pewien wyłom. Powiedział, że mu mnie szkoda i pokazał mi jego zeznania. Ten człowiek był w głównej grupie warszawskiej komórki. Przyznał się i powiedział, że Juszkiewicz zrobił to i tamto. Ale się zawiąłem, powiedziałem, że nie podpiszę i koniec.

### Spotkaliście się jeszcze?

Tak. To był starszy człowiek, a ja byłem młody, silny i odporny. Przepraszal mnie. Był bardzo załamany. Powiedział mi: „Proszę pana, że ściany wychodzili ludzie, trzymali mnie pod oknem nagiego w zimie, nie wytrzymywałem”. Spytał, czy mam do niego żal. Nawet przez minutę nie miałem. Każdy człowiek może oceniać dopiero wtedy, gdy się spotka z czymś, czego wcześniej nie przeżył. Na szczęście dostał 7 lat. To był wtedy nieprawdopodobnie niski wyrok, bo najczęściej dawali 15 lat, dożywocie albo karę śmierci. Ja dostałem 15 lat z artykułu 7, to znaczy nie podlegałem żadnej amnestii. Była rozprawa, mieli z góry napisane wyroki. Od razu je ogłoszono. Dla mnie ważne było, żeby nikt nie powiedział, że ja jeszcze w czasach okupacji działałem, bo wtedy miałem „czapę” gotową. Już mnie przygotowano do tego, bo wszyscy więźniowie przy wyjściu z więzienia mieli swoje rzeczy, a moje zaginęły. To tylko potwierdzało to, co powtarzał mój śledczy „Będziesz wisiał, bracie”. Po sprawie siedzieliśmy w dużych ce-

**Major Jerzy Juszkiewicz** ur. się 11 listopada 1925 r. w Skarżysku-Kamiennej. W czasie II wojny światowej pod pseudonimem „Leliwa” był żołnierzem grupy dywersyjno-sabotażowej działającej w Obwodzie Armii Krajowej Pionki Radomsko-Kieleckiego Okręgu AK „Jodła”. Po zakończeniu działań wojennych pozostał w konspiracji, wyjechał do Warszawy, gdzie we wrześniu 1945 r. nawiązał pierwsze kontakty ze strukturami WiN. Podczas amnestii 1947 r. ujawnił się wraz z kolegami z oddziału w kwietniu 1947 r. w PUBP w Radomiu, jako członek komórki AK-WiN w Pionkach. W czasie działalności w Zrzeszeniu WiN w Warszawie był zastępcą Ryszarda Widelskiego ps. „Żbik”, kierownika komórki wywiadowczej „Syrena-Wisła” Komendy Głównej Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, straconego przez komunistów w więzieniu mokotowskim w styczniu 1949 r. Aresztowany przez MBP w lutym 1948 r., po ciężkim śledztwie na Koszykowej i Rakowieckiej został skazany za działalność w WiN przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na 15 lat więzienia. Zwolniony z więzienia w listopadzie 1956 r.

Od lutego 1981 r. do 2000 r. przebywał za granicą (głównie w USA) i działał w organizacjach polonijnych, m.in. w Nowym Jorku. Od wielu lat aktywnie działa w kilku środowiskach kombatanckich zrzeszających b. żołnierzy AK-WiN, zajmując w nich stanowiska we władzach naczelnych (m.in. jako wiceprezes WiN Warszawa, członek Zarządu Korpusu „Jodła” AK).

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz organizacji kombatanckich został odznaczony postanowieniem z 1 marca 2007 r. przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

lach, przeznaczonych dla 12 osób, ale siedziało nas w niej 50. Było ciasno.

### Kim byli Pana towarzysze z celi?

Siedziałem m.in. z Kazimierzem Pużakiem. Ten czas to był mój uniwersytet życia. Dużo słuchałem, uczyłem się. Prowadziliśmy bardzo poważne dyskusje. Nawet jeden z socjalistów Pużaka uczył mnie rosyjskiego. Smarowaliśmy kubki mydłem i na tym pisaliśmy. Wszystko było ideal-

nym, w tym waga kultury stanowi zasadniczą wartość. I trzecia rzecz to przykład i autorytety.

Był ze mną w celi Marian Gołębiewski, człowiek żelazny, absolutnie nie do złamania. Pierwszy oficer ze sprawy Rzepeckiego, cichociemny. Byliśmy przyjaciółmi do jego ostatniego tchnienia życia. Wrzucono nas do celi bandziorów. Oni się dziwili, po co my tak narażaliśmy życie w tej konspiracji.

### Z aresztu przy Rakowieckiej przewieźli Pana do Rawicza...

Po dwóch i pół roku byłem jedynym człowiekiem siedzącym w Rawiczu na cemencie, a wcześniej sześć miesięcy Rakowieckiej i trzy miesiące na Koszykowej. Żywnienie w Rawiczu było okropne, non stop kasza jęczmienna albo czarna od robaków grochówka. Na święta były kartofle. Były paczki, ale z czasem zabronili i raz w roku dostaliśmy kostkę



**Polscy lekarze ściągnięci z obozu jenieckiego do zabezpieczenia pracy szpitala uruchomionego w Pionkach przez matkę Jerzego Juszkiewicza, Marię** FOT. ARCHIWUM JERZEGO JUSZKIEWICZA



**Z przyjaciółmi w mieszkaniu w Pionkach** FOT. ARCHIWUM JERZEGO JUSZKIEWICZA

nie widać.

Prawdziwi politycy, tacy jak Pużak, byli uczciwi w swojej idei. Przyjęli pewne podstawowe najwyższe moralności. Każdy może mieć inny podgląd, ale jeśli przyjmuje się warunek moralny, to twórcy różnych idei różnią się bardzo niewiele. Bo patriotyzm jest jak drzewo, które owocuje i dopiero po jego owocach można powiedzieć, czy jest on dobrze, czy źle pojmowany. Mój patriotyzm rodził się na rzeczach podstawowych, jak wiara, duma z przeszłości, znajomość historii, zwłaszcza jej szczególnych momentów i kultury towarzyszącej. W patrio-



**Po opuszczeniu więzienia Jerzy Juszkiewicz zaopiekował się synem Ryszarda Widelskiego, Januszem, który przebywał w szkole podstawowej dla sierot w Warszawie** FOT. ARCHIWUM JERZEGO JUSZKIEWICZA

Z czasem zmieniono naszą celę na inną, też dużą. To w niej się pożegnałem z Widelskim, swoim bliskim krewnym, którego wyprowadzili na rozwalenie, a także dwoma żołnierzami „Zapory”.



**Zaraz po wyjściu z więzienia Zdjęcie wykonane u schyłku lat 50.**

FOT. ARCHIWUM JERZEGO JUSZKIEWICZA

Ceresu (tłuszcz do pieczenia) i kostkę margaryny. Rozchorowałem się wtedy na pewną formę czerwonki, ale na szczęście dostałem od kogoś puszkę tranu, który dobrze zrobił na krwawienia wewnętrzne. Bardzo mi pomógł.

Kiedy wróciłem do lepszej kondycji, pewnego dnia wyprowadzili mnie z celi do więziennego szpitala. Tam zostałem przedstawiony dyrektorowi, który szukał do pracy stomatologa. Bardzo chciałem pracować.



Zaczęło się kuszenie. „U nas jest tak w więzieniach, że może pan przeżyć 15 lat. A jak pan wie, niektórzy nie przeżywają. Niech pan pomyśli o naszej propozycji”.

Niestety, ludzie w Rawiczu umierali codziennie. Po miesiącu znów mnie wezwali, pytając, czy jestem gotowy do pracy. To ja powiedziałem, że tak, ale pod pewnym warunkiem: będę nosił czapkę z napisem kapuś, żeby nikt nie miał żadnego ale, że

trudnili. Dzięki tej pracy doprowadziłem do zwolnienia swojego kolegi Staszka. Podmieniłem zdjęcia jego płuc na prześwietlenia innej ciężko chorej osoby. Uważali, że trzeba go zwolnić, bo i tak wykituje. Dzięki temu wyszedł wcześniej.

#### A potem do Wronek...

Potem mnie przewieźli do Wronek. Byłem już wtedy doświadczonym adeptem sztuki dentystrycznej. Tam

ne potrzeby. Miałem otwartą celę, w której urzędowałem jako dentysta. Moja mama przyjeżdżała do mnie co miesiąc.

Pewnego dnia mnie wezwano i spytano, dlaczego ja się nie staram o wcześniejsze wyjście. Na to ja wtedy odpowiedziałem, że nie mogę sobie pozwolić na wizję, że wyjdę, skoro dostałem 15 lat i to z artykułu 7. Jestem szczęśliwy, że pracuję i mogę kolegom pomóc, moje życie ma jakiś sens. Co miałem pisać? Że się nie zgadzam z wyrokiem? No ale w końcu napisałem w kilku liniach, bez uzasadnień.

No i zdjęto mnie ze stanowiska lekarza dentystry. Poprosiłem, żeby mnie wysłali do jakiegokolwiek innej pracy. Ale taki sierżant z wolności, którego córkę leczyłem, odradził mi pisanie więcej takich próśb. On już wiedział, że się szykuje amnestia. Zatwierdzili mnie i wysłali do więzienia pod Łodzią. Pracowałem jako krawiec. Łatwo wyrabiałem dość wysoką normę, bo czasami szyłem tak szybko, że aż mi się nici paliły. Ale mnie z artykułu 7 nie liczył się dzień tak jak dwa. Bo jak ktoś wyrobił 125% normy, to tak liczyli. Ja oczywiście oddawałem normy dla innych. A jak ktoś wyrobił 110%, to dostawał kawałek kiełbasy. Oczywiście mnie złapali na tym. I wtedy wróciłem do dentystryki.

Z więzienia wypuszczono mnie w 1956 r. jesienią, dokładnie w listopadzie. Wyszedłem bez swoich prywatnych rzeczy, w pożyczonej odzieży. Chciałem jak najszybciej spotkać się z matką. Nie wiedziałem nawet, gdzie ona mieszka, spytałem się dróżnika ze stacji w Pionkach. Drzwi otworzył ojczym. Zobaczył mnie i powiedział do mamy: „Wiesz, śniło mi się, że Jerzyk wróci”. Ale ona powiedziała, że coś kręci. Byłem szczęśliwy, że mama wyszła za mąż. Do końca PRL-u mnie obserwowano.

rozmawiała

Katarzyna Zientara-Majewski



Od 1981 do 2000 r. mieszkał za granicą i działał w organizacjach polonijnych, m.in. w Nowym Jorku. Na zdjęciu w swoim domu w Stanach Zjednoczonych FOT. ARCHIWUM JERZEGO JUSZKIEWICZA



Mjr Juszkiewicz (pierwszy z prawej) aktywnie uczestniczy w życiu kombatanckim, na zdjęciu podczas uroczystych obchodów 74. rocznicy utworzenia Armii Krajowej przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIOR

ja z wami współpracuję. Ja swoich współwięźniów nie będę narażał. Usłyszałem, że tracę możliwość zatrudnienia i przeżycia. Odesłali mnie do celi, ale na drugi dzień za-

też pracowałem. Postawiłem warunek, że będę opiekował się we Wronkach naszymi kolegami, jeśli pozwolą mi pracować od szóstej do szóstej. Zobaczyłem, jakie są ogrom-

## Medal „Pro Patria” dla ppor. Genowefy Błoniarz

**P**odczas wizyty u ppor. Genowefy Błoniarz w Zaczerniu na Rzeszowszczyźnie 6 marca 2016 r., na ręce jej siostry Marii Błoniarz, p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, wręczył Medal „Pro Patria” zasłużonej kombatantce.

Podporucznik Genowefa Błoniarz, urodzona w 1924 r. w Zaczerniu, służyła w Armii Krajowej. Pochodzi z patriotycznej rodziny zaangażowanej w konspirację niepodległościową. Jej ojciec Wojciech i młodszy brat, Władysław, byli w okresie wojny członkami AK, a następnie działali w strukturach Zrzeszenia WiN na Rzeszowszczyźnie. Genowefa Błoniarz w maju 1942 r. została zaprzysiężona w szeregi Armii Krajowej przez Józefa Stopę na Placówce Jasionka „Jabłoń” Obwód AK Rzeszów Okręg Kraków. W organizacji przyjęła pseudonim „Ela”, pełniła funkcję łączniczki komendantki Wojskowej Służby Kobiet. Przenosiła na terenie obwodu raporty i meldunki oraz rozkazy, rozprowadzała prasę konspiracyjną. Po wkroczeniu na Rzeszowszczyznę w lipcu 1944 r. wojsk sowieckich i Armii Berlinga, razem z ojcem i bratem kontynuowała poakowską działalność konspiracyjną w Zrzeszeniu WiN. Gdy ojciec został aresztowany i w 1948 r. skazany na karę śmierci, później złagodzoną na dożywocie, sama wychowywała swoje młodsze rodzeństwo. **red.**



Medal „Pro Patria” dla ppor. Genowefy Błoniarz odebrała jej siostra, Maria. FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR

## 100. urodziny mjr. Jana Henryka Janczaka

**Z** okazji 100. urodzin zasłużonego pilota, mjr. Jana Henryka Janczaka 8 marca 2016 r. w ratuszu Dzielnicy Włochy w Warszawie odbyła się wyjątkowa uroczystość, podczas której p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, uhonorował szacownego jubilata Medalem „Pro Patria”, a także obdarował pamiątkowym kordzikiem.

*– Jest pan dla nas wszystkich przykładem polskiego patrioty. Pana postawa może być natchnieniem dla młodych pokoleń,*

*jak należy służyć Ojczyźnie także w czasie pokoju – podkreślił, składając życzenia, Jan Józef Kasprzyk.*

Jan Henryk Janczak, baron herbu Pająk, urodził się 28 lutego 1916 r. Od początku kariery wojskowej w 1937 r. był związany z lotnictwem, służąc w 1. Pułku Lotniczym – Warszawa-Okecie. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną trafił do syberyjskiego łagru – Workuty (Workutlag). Na mocy porozumień Sikorski-Majski został zwolniony i wraz z Armią



W ratuszu dzielnicy Warszawa Włochy zasłużonemu kombatantowi towarzyszyła rodzina i przyjaciele. FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR



gen. Władysława Andersa wy-  
dostał się ze Związku Radziec-  
kiego w 1941 r. Trafił do Iranu,  
potem dalej na Zachód. Po prze-  
szkoleniu na kursach łączności  
w Halton i Madley-Hereford-  
shire w Wielkiej Brytanii został  
skierowany do 307. Dywizjonu  
Myśliwskiego Nocnego „Lwow-  
skich Puchaczy”, w którym słu-  
żył w czasie walk z Luftwaffe  
nad Zatoką Biskajską. Brał rów-  
nież udział w operacji „Over-  
lord” jako strzelec-radiotelegra-  
fista 131. Polskiego Skrzydła  
Myśliwskiego.

Do Polski powrócił w listopa-  
dzie 1946 r. Pracował w PLL  
LOT w charakterze radiotelegra-  
fisty, kontrolera ruchu lotni-  
czego i nawigatora przyziemiania.  
Następnie podjął pracę w Za-  
rządzie Ruchu Lotniczego i Lot-



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR

nisk Komunikacyjnych. Po 40  
latach nieprzerwanej służby  
w polskim lotnictwie przeszedł na  
emeryturę. Jest mentorem całego  
pokolenia polskich kontroler-  
ów ruchu lotniczego. W 1992 r.  
współtworzył Stowarzyszenie  
Lotników Polskich.

Wystąpił w dwóch filmach  
fabularnych: „Dwaj panowie N”  
(1962) oraz „Przerwany lot”  
(1964), wcielając się w rolę kon-  
trolera ruchu lotniczego.

Wielokrotnie odznaczany –  
jako jeden z dwóch Polaków po-  
śród stu wyróżnionych żołnierzy  
alianckich – Napoleońskim Or-  
derem Legii Honorowej. **red.**

## Konferencja upamiętniająca bohaterów konspiracji antykomunistycznej

# „Żołnierze Wyklęci. Droga Wolnych Polaków”



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR



W konferencji uczestniczyła kpt. Weronika  
Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy  
Armii Krajowej przy Związku Polaków na Białorusi

FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR

*jest polskość. Byli absolutnym za-  
przeczeniem tej niestawnej tezy, że  
polskość to nienormalność. Oni ży-  
ciem zaświadczyli, że polskość to  
jest bezgraniczne umiłowanie nie-  
podległości – mówił do zgromadzo-  
nych w Sali Kolumnowej Sejmu  
RP p.o. Szefa Urzędu do Spraw  
Kombatantów i Osób Represjo-  
nowanych Jan Józef Kasprzyk.*

Konferencji towarzyszyła wysta-  
wa „Zaplute karły reakcji» – pol-  
skie podziemie niepodległościowe  
1944–1956” przygotowana przez  
Oddziałowe Biuro Edukacji Pu-  
blicznej IPN w Lublinie.

Konferencję objął patronatem  
prezydent RP Andrzej Duda. Wzięli  
w niej udział marszałek Sejmu Ma-  
rek Kuchciński oraz marszałek Se-  
natu Stanisław Karczewski, a także  
posłowie i senatorowie. **red.**

**P**arlamentarne Zespoły: Tra-  
dycji i Pamięci „Żołnierzy  
Wyklętych” oraz Miłośników  
Historii, a także Ogólnopolski  
Społeczny Komitet Upamiętniania  
„Żołnierzy Wyklętych” zorganizo-  
wały 25 lutego br. w Sali Kolum-  
nowej Sejmu RP konferencję po-  
święconą bohaterom opozycji anty-  
komunistycznej.

*– Byli wyklęci przez władzę so-  
wiecką, przez namiestników Krem-  
la w Polsce, przez komunistycznych  
historyków, ale nigdy nie wyklął  
ich naród, naród wolnych Polaków.  
Żołnierze Niezłomni, Żołnierze Wy-  
klęci, których tak wielu jest na tej  
sali, najlepiej zdefiniowali, czym*

Prawie 400 strzelców z Podkarpacia, Małopolski, a nawet Lwowa złożyło przysięgę na rzeszowskim pl. Farnym

# W hołdzie bohaterowi

Obchody 97. rocznicy śmierci płk. Leopolda Lisa-Kuli połączone z uroczystym przyrzeczeniem „Orląt” i Młodzieży Strzeleckiej odbyły się 7 marca 2016 r. w Rzeszowie. Wziął w nich udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Uroczystości, w dniu, w którym przypadła 97. rocznica śmierci pułkownika piechoty Wojska Polskiego, rozpoczęły się od złożenia kwiatów przed tablicą pamiątkową Związku Strzeleckiego „Strzelec”.

Następnie odprawiono Mszę w kościele pw. Świętego Krzyża w Rzeszowie. Przewodniczył jej biskup rzeszowski Jan Wątroba. Podczas Mszy „Orląt” Związku Strzeleckiego ze szkół podstawowych w Tyczynie, Bratkowicach, SP 14 i Sióstr Pijarek w Rzeszowie, a także młodzież z parafii Wólka Podleśna złożyli ślubowanie. Rotę przyrzeczenia powtarzali za przedstawicielem Fundacji Armii Krajowej z Londynu, Robertem Zapartem.

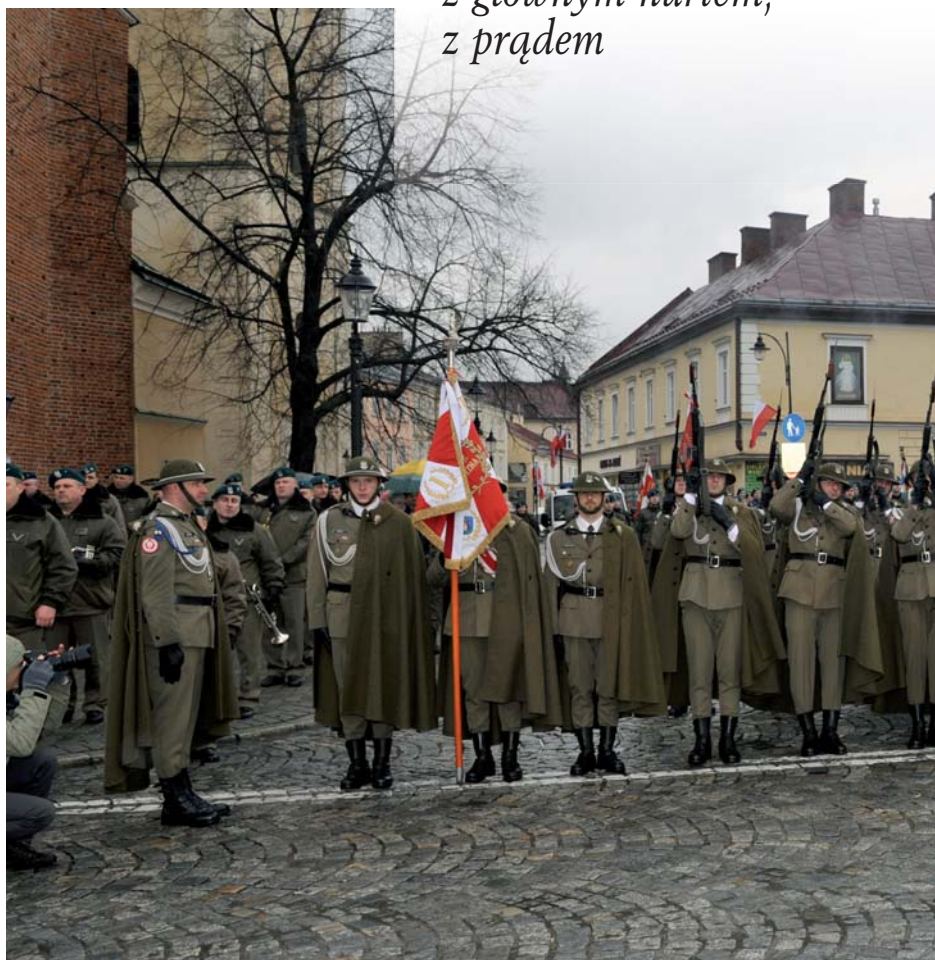
## Uroczyste przyrzeczenie

Po Mszy św. uczestnicy obchodów przemarszerowali przed pomnik płk. Leopolda Lisa-Kuli na pl. Farnym w Rzeszowie, gdzie odbyło się uroczyste złożenie przyrzeczenia przez 400 dziewcząt i chłopców na sztandar Południowo-Wschodniego Okręgu Strzeleckiego im. Generała Mieczysława Wałęgi, który ufundowała Fundacja AK w Londynie. Słowa przyrzeczenia odczytał bratanek bohatera – Leopold Kula.

– *Wy jesteście tym najmłodszym pokoleniem, które musi mieć niewzruszoną wiarę w Polskę niepodległą. Nie wiercie nigdy, gdy wam powiedzą, że trzeba płynąć z głów-*

*nym nurtem, z prądem. Trzeba zawsze płynąć pod prąd, jak Lis-Kula i jak żołnierze niezłomni – mówił do młodych składających przysięgę*

– *Wy jesteście tym najmłodszym pokoleniem, które musi mieć niewzruszoną wiarę w Polskę niepodległą. Nie wiercie nigdy, gdy wam powiedzą, że trzeba płynąć z głównym nurtem, z prądem*





p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk. W uroczystościach 97. rocznicy śmierci płk. Leopolda Lisa-Kuli brała udział kompania honorowa 21. Brygady Strzelców Podhalańskich. Obecne były także historyczne sztandary Związku Strzeleckiego Przemyśl z roku 1914, Związku Strzeleckiego Leżajsk z roku 1927,

sztandary Armii Krajowej z Rzeszowa i Lubaczowa oraz sztandar Legionistów Polskich i Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przywiezione z Krakowa.

### Odnaczenia za zasługi

W uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci o walce



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIOR

„ Głównym celem Związku Strzeleckiego jest działanie na rzecz niepodległości Ojczyzny i jej umacniania oraz wychowywanie dzieci, młodzieży i dorosłych w duchu patriotycznym



Pełniący obowiązki Szefa UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk z odznaczonymi Medalem „Pro Patria”: Barbarą Gajewską, Jackiem Magdoniem, Markiem Matulą, Piotrem Pankiem i Markiem Strączkiem

FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIOR



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIOR



Wartę przy pomniku płk. Lisa-Kuli zaciągnęli żołnierze z 21 Brygady Strzelców Podhalańskich

FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIOR



o niepodległość Ojczyzny p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk, uhonorował Medalem „Pro Patria” Barbarę Gajewską, Jacka Magdonia, Marka Matulę, Piotra Panka i Marka Strączka.

Podczas uroczystości odczytano także decyzję prezydenta Andrzeja Dudy o nadaniu I stopnia oficerskiego żołnierzom rezerwy oraz nadaniu Gwiazdy Afganistanu. Odznaczenia nadano na wniosek ministra obrony narodowej za nienaganną służbę w polskich kontyngentach poza granicami państw.



W hołdzie płk. Leopoldowi Lisowi-Kuli wiązanki kwiatów złożyli weterani walk o niepodległość RP

FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR

Uroczystości zakończył Apel Pamięci i salwa honorowa. Młodzi Strzelcy przygotowali też pokaz musztry paradowej i defiladę pododdziałów.

Drużyny strzelców i „Orląt” działają w regionie podkarpackim przy większości szkół średnich, gimnazjów i szkół podstawowych.

Istotą działalności Związku Strzeleckiego jest przede wszystkim patriotyczne wychowanie. Tak jak kiedyś w Strzelcu Józefa Piłsudskiego.

**Pułkownik Leopold Lis-Kula** urodził się w 1896 r. w Kosinie koło Łańcuta. W 1911 r. przyjechał do Rzeszowa ze Lwowa. Nie mając jeszcze 16 lat, wstąpił do Związku Strzeleckiego i przyjął pseudonim „Lis”. Kula był ulubieńcem marsz. Józefa Piłsudskiego. Walczył pod Jastkowem, Kamionką, Kostiuchnowką, Kamienną i Kuklą. Ostatnia akcja pod jego dowództwem miała miejsce w 1919 r., kiedy to polscy żołnierze odbili zajęte przez Ukraińców miasteczko Torczyn, Leopold Lis-Kula został ciężko ranny. Zmarł w wieku 23 lat z powodu upływu krwi.

Strzelcy kochają Ojczyznę, doskonale znają historię i bohaterów narodowych. Głównym celem Związku Strzeleckiego jest działanie na rzecz niepodległości Ojczyzny i jej

umacniania oraz wychowywanie dzieci, młodzieży, a także dorosłych w duchu patriotycznym w oparciu o hasło BÓG – HONOR – OJCZYŻNA. **red.**



# Zbrodnie w świetle prawa

DOROTA GAŁASZEWSKA-  
-CHILCZUK

**Sterroryzowanie społeczeństwa, rozbicie solidarności narodu polskiego oraz złamanie społecznego oporu były głównymi celami publicznych rozpraw sądowych organizowanych przez władze komunistyczne w latach 40. i 50. minionego wieku. Procesy te stanowiły jeden z ważniejszych instrumentów komunistów do walki z polskim podziemiem niepodległościowym, niezależnymi środowiskami politycznymi oraz całymi grupami społecznymi.**

**F**unkcje oraz znaczenie tego instrumentu sowietyzacji kraju przybliżyła konferencja naukowa pt. „Procesy polityczne lat 40. i 50. – czyli zbrodnie w świetle prawa”, zorganizowana przez Instytut Pamięi Narodowej 25 lutego br. w Warszawie.

Pokazowe procesy polityczne, których szczegóły ustalano na najwyższych szczeblach komunistycznej władzy, były dokładnie zaplanowanymi i wyreżyserowanymi „spektaklami”. Do ich organizacji, zgodnie z sowieckim modelem procesów politycznych, angażowano nie tylko funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, prokuratorów i sędziów wojskowych, ale również partyjnych ideologów i dziennikarzy, tworząc potężną machinę. Wobec niej oskarżony był całkowicie bezbronny. Z sali sądowej miał wyjść jako pospolity złoczyńca lub zdrajca, wśród gwizdów i obelżywych okrzyków publiczności. W procesach pokazowych skazano działaczy podziemia antykomunistycznego (Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Narodowych Sił Zbrojnych, Polskiego Państwa Podziemnego), członków niezależnych środowisk politycznych (Obozu Narodowego, chadecji, socjalistów i ludowców). W latach 1944–1956 liczba wydanych wyroków śmierci, wedle szacunków historyków, przekroczyła 8 tys., z czego prawie 6 tys. zostało wydanych przez sądy wojskowe.



Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem FOT. INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

## Wedle prawa...

Podstawą prawną procesów były m.in. dekret PKWN z sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną oraz dla zdrajców narodu polskiego (kara śmierci z trzech artykułów), kodeks karny Wojska Polskiego z września 1944 r. (kara śmierci z dziesięciu artykułów), dekret o ochronie państwa z października 1944 r. (kara śmierci z jedenastu artykułów), dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa z czerwca 1946 r. (kara śmierci z jedenastu artykułów).

Minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz w 1946 r.

wydał odpowiedni okólnik, który zawierał wskazówki dotyczące „organizowania” takich procesów. Zalecały one m.in. zaznajomienie przedstawicieli prasy „w przeddzień rozprawy z istotnymi momentami politycznymi procesu” oraz akcentowanie w relacjach prasowych „zbrodniczych i zdradzieckich obliczy przywódców reakcyjnego podziemia i ich członków”, pokazując „zgniliznę panującą w tym środowisku”. Nakazywały urządzenie procesu w dużej sali i zaproszenie na rozprawę aktywistów partii politycznych, organizacji młodzieżowych, Związków Zawodowych i Samopomocy Chłopskiej. Szczególnie podkreślano celowość urządzania wieców z procesów sprawozdawczych przez dzia-

łaczy partyjnych w zakładach pracy i w terenie, gdzie działali skazani.

**„Podziemie jest wrogiem nie tylko rządu, ale i całego narodu”**

Pierwszy tego typu proces odbył się w styczniu 1947 r. Był to pokazowy proces członków organizacji „Wolność i Niezawisłość”, nazwany „procesem Rzepeckiego” od nazwiska głównego oskarżonego. Przed sądem stanęło 10 osób z Zarządu Krajowego WiN, m.in. płk. Jan Rzepecki, założyciel i pierwszy prezes,

Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość”, powstały 2 września 1945 r. po rozwiązaniu Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, w swym szczytowym okresie działania (lata 1945–1946) skupiał od 20 do 25 tys. członków. Zrzeszenie domagało się opuszczenia Polski przez wojska radzieckie i NKWD oraz zaprzestania prześladowań politycznych i utworzenia apolitycznej armii. Żądało też przeprowadzenia wolnych wyborów, niezależnej polskiej polityki zagranicznej, a także rewizji granicy

wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego PSL w Krakowie, który wcześniej znalazł się na ławie oskarżonych w procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Moskwie.

W procesie toczącym się od 11 lipca do 10 września 1947 r. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie oskarżyciel płk Stanisław Zarako-Zarakowski mówił o zdradzieckiej polityce PSL przeciw demokracji we współpracy z bandytami z WiN i współpracy oskarżonych z Gestapo.



Prelegenci konferencji „Procesy polityczne lat 40. i 50. – czyli zbrodnie w świetle prawa”  
FOT. INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

ppłk. Jan Szczurek-Cergowski i szefowa łączności zagranicznej Emilia Malessa. Zarzucono im organizowanie dywersji, morderstwa i rabunki, szpiegostwo oraz uchylanie się od powinności wojskowej. Był to pierwszy z głośnych procesów pokazowych stalinowskiej Polski, który został zorganizowany tuż przed sfałszowanymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Propagandowe relacje z procesu pojawiły się w prasie, radiu i Kronice Filmowej. Sąd wydał wyroki 3 lutego. Pułkownik Rzepecki został skazany na 8 lat więzienia. Pozostałe osoby otrzymały kary od 2 do 12 lat więzienia, a jedna – karę śmierci. Emilia Malessa wyczerpana psychicznie i fizycznie, w 1949 r. popełniła samobójstwo.

wschodniej. WiN m.in. poinformował Radę Bezpieczeństwa ONZ o fałszerstwach wyborczych popełnionych podczas referendum ludowego w 1946 r. Zorganizował też Delegaturę Zagraniczną WiN w Londynie oraz stałą łączność ośrodków krajowych i zagranicznych, wykorzystując ambasadę państw zachodnich.

**„Nie wysługiwałem się obcym. Jako żołnierz spełniłem rozkaz”**

Drugi tego typu głośny proces odbył się w sierpniu 1947 r. w Krakowie przeciwko nie tylko działaczom WiN, ale również członkom PSL. W tzw. procesie krakowskim sądzono m.in. prezesa II Zarządu Głównego płk. Franciszka Niepokólczyckiego oraz Stanisława Mierzwę,

**„Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” domagało się m.in. opuszczenia Polski przez wojska radzieckie i NKWD oraz zaprzestania prześladowań politycznych i utworzenia apolitycznej armii**

Ogromną rolę odgrywała w czasie procesów pokazowych publiczność, co podkreślała w swym referacie dr Kamila Churska. W czasie procesu krakowskiego na sali sądowej były obecne delegacje robotnicze nie tylko z Krakowa, ale też z województwa. – *Proces krakowski staje się dla jego robotniczych słuchaczy szkołą świadomości klasowej. Szkołą walki klasowej. Ta nowa publiczność na sali sądowej zaniesie prawdę o obliczu reakcyjnego podziemia w najszersze masy pracujące ziemi krakowskiej* – pisała „Trybuna Ludu”. W mediach i na sali sądowej niepodległościowe oddziały partyzanckie nazywane były „bandami”, akcje likwidacyjne – „morderstwami”, zaś wysyłanie informacji o sytuacji w kraju do środowisk emigracyjnych „szpiegostwem”.



Krakowski proces miał służyć skompromitowaniu ostatnich niezależnych organizacji: działającego oficjalnie PSL i podziemnego Zrzeszenia. Pułkownik Niepokólczycki

-WRN, którym zarzucono m.in. planowanie obalenia przemocą ustroju „ludowo-demokratycznego” i współpracę z wywiadami państw zachodnich. Oskarżonym wymierzono kary do 10 lat więzienia, utratę praw obywatelskich do lat 5 oraz przepadek mienia.

Wśród skazanych znalazł się m.in. Kazimierz Pużak, działający w PPS od 1904 r., więzień carski, wieloletni członek władz PPS, w latach 1919–1935 poseł na Sejm, podczas II wojny światowej jeden z przywódców PPS-WRN, komendant Gwardii Ludowej WRN, od 1944 r. do 1945 r. pełniący funkcję przewodniczącego Rady Jedności Narodowej. W czasie Powstania Warszawskiego był komendantem głównym Organizacji Wojskowej Pogotowia Powstańczego Socjalistów, aresztowany przez NKWD i sądzony w Moskwie w procesie szesnastu. Kazimierz Pużak prawdopodobnie został zamordowany w więzieniu w Rawiczu w kwietniu 1950 r. W 1996 r.

odznaczono go pośmiertnie Orderem Orła Białego.

Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowy namawiali Pużaka do złożenia samokrytyki, która mogła, co podkreślał w swym wystąpieniu Maciej Żuczkowski, wpłynąć na wysokość wyroku. – *W chwili, gdy stoję nad grobem, byłoby nie do uwierzenia, gdybym zmienił poglądy* – powiedział Kazimierz Pużak. Profesor Norman Davies, pisząc o jego procesie, stwierdził: – *Był to najbardziej wyrazisty przykład zaranżowanego z premedytacją aktu politycznego gwałtu, jaki tylko można sobie wyobrazić*. Jego zdaniem Pużak: *był uosobieniem wszystkiego, co komuniści najbardziej chcieli zniszczyć*.

## „Silne uderzenie w watykańskich inspiratorów”

Urząd Bezpieczeństwa aresztował biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka 20 stycznia 1951 r. Proces rozpoczął się 14 września 1953 r. Oprócz biskupa diecezji kieleckiej, na ławie oskarżonych znaleźli się też księża: Jan Danilewicz – były skarbnik kurii kieleckiej, Józef Dąbrowski – były kapelan bp. Kaczmarka, Władysław Widłak – były prokurator seminarium duchownego w Kielcach, i siostra zakonna – Waleria Niklewska. Władzom komunistycznym zależało na jak największym nagłośnieniu tego wydarzenia. Stanisław Radkiewicz stwierdził, że będzie to jeden z najważniejszych procesów politycznych, jakie dotąd odbyły się w Polsce i będzie zarazem: *silnym uderzeniem w reakcyjną część hierarchii kościelnej, w jej watykańskich inspiratorów i ich mocodawców anglo-amerykańskich*. Zbiegły na Zachód oficer bezpieczeństwa Józef Światło twierdził na antenie Rozgłośni Polskiej RWE, że decyzja o aresztowaniu bp. Kaczmarka zapadła w Moskwie jeszcze za życia Stalina. W pokazowym procesie 21 września 1953 r. biskup kielecki został skazany przez sąd wojskowy na 12 lat więzienia za działalność na niekorzyść Związku Radzieckiego, szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych i Watykanu, dywersję oraz kontakty z podziemiem. Złamany podczas brutalnego śledztwa – co podkreślał w swym wystąpieniu dr Rafał Łatka – ksiądz biskup przyznał się do winy. W kilka dni po wyroku na ordynariusza kieleckiego aresztowano prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego.

Biskup Czesław Kaczmarek został zwolniony w 1956 r. na mocy amnestii, a rok później postępowanie w jego sprawie umorzono z powodu braku dowodów. Zmarł w 1963 r. Do końca był prześladowany i szykanowany przez władze komunistyczne. Uniewinnienie i rehabilitacja nastąpiły dopiero w 1990 r. ■



FOT. INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ



Temat śledztw i procesów okresu stalinowskiego wciąż stanowi duże zainteresowanie badaczy FOT. INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

oświadczył przed sądem jedynie: – *Nie wystugiwałem się obcym. Jako żołnierz spełniłem rozkaz*. Sąd skazał osiem osób na karę śmierci, osiem na długoletnie więzienie, a jedną osobę uniewinnił. Ostatecznie Franciszkowi Niepokólczykiemu karę śmierci zamieniono na dożywocie. Z więzienia wyszedł w 1956 r. Stanisław Mierzwa otrzymał 10 lat więzienia. Na mocy amnestii wyrok obniżono mu do 7 lat. Ostatecznie na wolność wyszedł w 1953 r.

## „Był uosobieniem wszystkiego, co komuniści najbardziej chcieli zniszczyć”

Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie 19 listopada 1948 r. ogłosił wyrok w sprawie przywódców PPS-

